

Komu służy zabójstwo Ismaila Haniyeha

8 sierpnia 2024

Ludzie, których najbardziej ucieszyła śmierć Ismaila Haniyeha w Teheranie 31 lipca przebywają aktualnie nie tylko w Jerozolimie, ale też w podziemnych tunelach w Strefie Gazy.

Należy do nich Yahya Sinwar, faktyczny przywódca Brygad Ezzedeena Al-Quassam, walczących w Gazie z izraelskim najeźdźcą. Sinwar i Haniyeh nienawidzili się wzajemnie i zażarcie rywalizowali o faktyczne, nie o nominalne, przywództwo w Hamasie – o czym dobrze wiedziały aktywne w regionie służby wywiadowcze, przede wszystkim izraelskie i państw arabskich.

Haniyeh był od 2017 roku szefem Biura Politycznego Hamasu. Od 2019 roku przebywał na emigracji w Doha, gdzie ze strony Hamasu patronował negocjacjom z Izraelem. Tel Awiw utrzymuje nieoficjalne kontakty z Doha, Katar zaś, obok Egiptu i Stanów Zjednoczonych, patronował negocjacjom państwa żydowskiego i Muzułmańskiego Ruchu Oporu nad przerwaniem toczzonej od dziesięciu miesięcy wojny w Gazie. Twarzą Hamasu w tych negocjacjach był Haniyeh. Nie miał on oczywiście mandatu ani dostatecznej siły politycznej by ze strony Hamasu zawrzeć pokój, mógł jednak wynegocjować długotrwałą hudnę – czyli rozejm. Według doniesień amerykańskiej prasy perspektywa przerwania ognia w zamian za zwolnienie izraelskich zakładników przetrzymywanych przez Hamas miała być bliska.

Z kolei przebywający stale w Gazie Sinwar stał najpewniej za atakiem na Izrael z 7 października ubiegłego roku. Formalny przywódca Ezzedeena Al-Quassam Mohammed Deif, według władz państwa żydowskiego zginąć miał 13 lipca w izraelskim ataku na Khan Yunis. Hamas zaprzeczył śmierci swego wojskowego przywódcy, jeśli jednak okazałoby się że faktycznie zginął, Yahya Sinwar pozostałby jako jedyny na politycznym placu

boju. Urodzony w Gazie Sinwar nie wierzył nigdy w sens negocjacji i jest zwolennikiem walki zbrojnej z Izraelem. W jego gestii znajdują się izraelscy zakładnicy w Gazie. Amerykańska prasa przypisuje mu wypowiedzi, w których miał twierdzić, że ofiary po stronie palestyńskiej zahartują ducha tego narodu, choć Hamas zaprzecza prawdziwości tych doniesień.

Śmierć Haniyeha jest zatem klęską ośrodków siły organizujących proces deeskalacyjny. Nie dziwi w tym kontekście, że premier Kataru szejk Mohammed bin Abdulrahman Al Thiani pytał rozżalony „Jak mediacja może osiągnąć powodzenie, skoro jedna strona zabija negocjatora drugiej strony?”, zaś mianowany 3 lipca nowym ministrem spraw zagranicznych Egiptu Badr Abdelatty skarżył się, że „Izrael nie ma politycznej woli doprowadzenia do zawieszenia broni”. Stany Zjednoczone odmówiły skomentowania zabójstwa Haniyeha, sekretarz obrony Lloyd Austin zmuszony był jednak rytualnie zapewnić, że w razie eskalacji konfliktu USA będą bronić Izraela.

W kontekście wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych, zaplanowanych na 5 listopada, należy zwrócić uwagę na otwarte poparcie w marcu tego roku przez Kamalę Harris koncepcji zawieszenia broni na sześć tygodni w zamian za uwolnienie zakładników przez Hamas. Kamala Harris zameżna jest z Żydem Douglasem Ernhoffem i oceniana jest przez środowiska żydowskie jako w pełni lojalna wobec ich interesów, nie oznacza to jednak lojalności wobec interesów Benjamina Netanjahu, dopatrującego się szans na utrzymanie władzy w przedłużaniu „wojny granicznej” o średniej intensywności z Hamasem i Hezbollahem. Z kolei Donald Trump jest politycznie bliski Netanjahu i jest zwolennikiem dania Izraelowi wolnej ręki w zakresie – według jego własnych słów – „załatwienia sprawy” (finish the problem) z Gazą.

Zabójstwo Haniyeha jest dużym prestiżowym ciosem dla Iranu, gdyż doszło do niego na terytorium tego państwa, dzień po udziale zamordowanego w zaprzysiężeniu Masuda Pezeszkiana na prezydenta kraju 30 lipca na forum Madżlisu. Na uroczystości

byli też obecni przywódca Palestyńskiego Islamskiego Dżihadu Ziyad al-Nakhalah, a także przedstawiciele Hutich i Hezbollhahu. Za bezpieczeństwo zaproszonych gości odpowiadał Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (KSRI), dla którego śmierć Haniyeha jest niezaprzeczną kompromitacją. Powodzenie zamachu na Haniyeha stawia pod znakiem zapytania zdolność KSRI do ochrony życia samych przywódców Iranu, zabójstwa dokonano bowiem w północnym Teheranie, gdzie znajdują się rezydencje ważnych oficjeli i bohaterów wojennych.

Zabójstwo Ismaila Haniyeha oraz śmierć w ataku izraelskiego drona komendanta Hezbollahu Fuada Shukra 30 lipca na przedmieściach Bejrutu stanowi niewątpliwie mocne uderzenie w irańską Oś Oporu, obejmującą, oprócz samego Iranu, także m.in. Syrię, Hutich, Hamas, Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny, Palestyński Islamski Dżihad, Hezbollach i sieć Islamskiego Ruchu Oporu w Iraku. W odpowiedzi należy spodziewać się eskalacji przez Iran konfliktu z Izraelem, jednak bez przekraczania czerwonej linii bezpośredniej konfrontacji. Wojna na pełną skalę z Izraelem zagrażałaby irańskiemu programowi nuklearnemu. Nie dysponując jak dotychczas bronią atomową i oficjalnie odżegnując się od zamiaru jej zdobycia, Iran nie mógłby też zadać Izraelowi znaczących strat, co ukazał już jego atak rakietowy na Izrael z 13 kwietnia.

Premier Netanjahu, doprowadzając do zabójstwa Haniyeha, zdobył „skalp”, którym może pochwalić się przed swoimi zwolennikami. Najdłużej urzędujący przywódca Izraela potrzebuje też jednak przedłużenia konfliktu granicznego z muzułmanami, by utrzymać się u władzy. Kontynuowanie wojny o średniej intensywności z Hamasem na perymetrze południowo-zachodnim i z Hezbollahem na perymetrze północno-wschodnim, jest zabezpieczeniem politycznego życia Netanjahu i jego rządu. Wojna, którą Izrael jest w stanie efektywnie zarządzać, stanowi dla Netanjahu element wewnątrzpaństwowej propagandy politycznej, konsolidującej wokół niego izraelską opinię publiczną.

W komentarzach niechętnych Hamasowi formułuje się niekiedy

zarzuty, że jest on „produktem” Izraela i jest przez niego „sterowany”. Insynuowanie jakiejś zależności a nawet cichego porozumienia Hamasu z państwem żydowskim jest oczywiście bzdurą. Jeśli dochodzi tu do jakiegoś „sterowania”, to jest to „sterowanie pośrednie” – takie jak opisane w niniejszym artykule; Izrael „modeluje” Hamas i jego reakcje, „szlifując” go wedle swej woli, poprzez selektywne eliminowanie niewygodnych dla siebie działaczy. Działaczami tymi nie są jednak bynajmniej ci najbardziej fanatyczni i agresywni, tylko ci dążący do deeskalacji.

W Jerozolimie i Waszyngtonie zdają sobie najpewniej sprawę, że izraelska „wojna z terrorem” nie przyniesie nigdy definitywnego „zwycięstwa”, analogicznie jak nie mogła przynieść takiego zwycięstwa podobna wojna ogłoszona przez USA po zamachach z 2001 roku. Hamasu nie da się definitywnie zlikwidować, tak samo jak nie udało się definitywnie zlikwidować do dziś istniejącej w szczątkowej postaci i wciąż działającej Al-Kaidy.

W obydwu „wojnach z terrorem” chodzi jednak nie o to, by w nich „zwyciężyć” (to jedynie oficjalne propaganda), lecz by nimi umiejętnie zarządzać i je odpowiednio ramifikować. W wojnach tych ani Al-Kaida nie była „operacją USA pod fałszywą flagą” ani Hamas nie jest „operacją Izraela pod fałszywą flagą”, jak sugerują rzecznicy teorii spiskowych. Zarówno jednak Al-Kaida była rozgrywana przez USA, jak i Hamas jest rozgrywany przez Izrael.

Amerykańska „wojna z terrorem” toczyła się jednak w innej ekonomii skali niż ta izraelska. USA miały poparcie niemal całego świata. Izrael jest izolowany i potępiany niemal przez cały świat. Rzecznik prasowy Kremla Dmitrij Pieskow „wyraźnie potępił” zabójstwo Haniyeha. Rosyjski wiceminister spraw zagranicznych Michaił Bogdanow nazwał je „nieakceptowanym mordem politycznym”. Zabójstwo swojego politycznego sojusznika i „brata” Haniyeha prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan nazwał „syjonistycznym barbarzyństwem” a minister spraw

zagranicznych tego kraju Hakan Fidan nazwał je „haniebnym”. Rzecznik rządu Afganistanu Zabihullah Mujahid stwierdził, że władze Afganistanu uważają obronę Hamasu zarówno za swoją powinność polityczną jak i humanitarną. Zabójstwo potępiły także władze niegdyś bliskiego Izraelowi Pakistanu. Awanturnicza polityka Tel Awiwu odsuwa od niego nawet jego tradycyjnych cichych sojuszników, a większości dotychczasowych zwolenników uniemożliwia poparcie państwa żydowskiego.

W wewnętrznej polityce Izraela otwartą raną pozostaje kwestia zakładników. Dla Bibiego ich prawdopodobna śmierć to „nieuniknione koszty” w „sprawiedliwej wojnie obronnej” państwa żydowskiego, której jedynym moralnie słusznym rozstrzygnięciem byłaby całkowita eliminacja Hamasu. Coraz więcej Izraelczyków myśli jednak inaczej, nie godząc się na takie „skutki uboczne” wojny, której prawdziwym celem nie jest militarne zwycięstwo Izraela nad Palestyńczykami, tylko polityczne zwycięstwo premiera nad jego wewnątrzpaństwowymi oponentami, a sami Palestyńczycy są tylko narzędziem, którego premier używa, by zapędzić konkurentów Likudu do narożnika parlamentarnej opozycji.

Autorstwo: Ronald Lasecki

Źródło: MyslPolska.info